Cena jednego egzemplarza 20 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 49 | Kraków, dnia 8 grudnia 1929 | Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego

Warcholstwo Posła Putka.

Znany ze sprawy dzwonów, obłożony klątwą kościelną, wójt z Choczni, poseł Putek dał w przeszłym tygodniu jeszcze jedną próbkę swego warcholstwa.

Zajście, w którem odzwierciedla się cała rewolucyjna już działalność tego demagoga, miało następujący przebieg:

Jak wiadomo, od szeregu lat poseł Putek jest w Choczni wójtem i tam redaguje swoje pismidło: „Chłopski Sztandar".

Po głośnej i gorszącej sprawie dzwonów Starostwo wadowickie zwróciło uwagę na szkodliwą działalność posła Putka, który w roli wójta judził ciągle miejscowych chłopów i wzniecał sztucznie a celowo walkę ludności z władzami kościelnemi.

Naturalnie, ponieważ p. Putek należy do opozycyjnego Wyzwolenia, nienawiść jego nie ograniczała się tylko do zatargów z Kościołem, ale skierowała swe ostrze i w rząd oraz reprezentujące go władze administracyjne powiatu.

Niema chyba takiego rządu na świecie, któryby znosił cierpliwie szykany podwładnych mu czynników i tu więc nareszcie przebrała się cierpliwość.

Starostwo wadowickie rozwiązało Radę gminną Choczni i przysłało swojego komisarza.

Mniejsza z tem, czy Starostwo wadowickie postąpiło mniej lub więcej dobrze (podobno nieopatrznie, jeśli wierzyć „Naprzodowi", mianowano komisarzem jakiegoś Rusina), zresztą „Wyzwolenie" takich skrupułów nie posiada, czego dowodem przynależność tegoż do bolszewickiej berlińskiej „Unji", tu chodzi o sam czyn warcholski, do którego posunął się reprezentani centrolewu i którym porwał bezkrytyczne, ciemne masy chłopskie.

Gdy więc Starostwo zażądało od p. Putka złożenia władzy wójtowskiej, wówczas poseł ten zwołał wiec, podburzył paruset chłopów i z taką to gromadą podnieconą wódką ruszył na Wadowice.

Możnaby uśmiać się serdecznie z tej parodji rewolucji, czy rewolty tylko, gdyby nie to, że za p. Putkiem szli chłopi, szedł polski chłop — podstawa praworządności i dobrobytu Państwa.

Putek, jak każdy zresztą demagog, ma w zapasie krasomówcze argumenta, obliczone na ciemne, bezkrytyczne mózgi biednych ludzi, operując więc niemi zrobił próbę tego, co mogłoby się stać, gdyby, co nie daj Boże, centrolew przyszedł do siły i do władzy. Najniebezpieczniejsze żywioły radykalne i burzycielskie wzięłyby wówczas górę nad rozwagą i rozumem, który cechuje nie idealny wprawdzie, ale zawsze najlepszy z dotychczasowych rządów — obecny rząd.

Naturalnie całą tę śmieszną raczej niż groźną manifestację rozpruszyła policja, ale rzucony przez p. Putka posiew buntu będzie kiełkował w duszach chłopskich i czekał chwili, w których spadkobiercy zbrodniarza Szeli przyjdą do głosu i znaczenia.

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że w obecnej sytuacji politycznej jaka się wytworzyła w kraju, a więc gdy utworzył się centrolew, gdy „Chadecja" i „Piast" połączyły się z „Wyzwoleniem", „Str. Chłopskiem" i P. P. S. wygrały moralnie tylko stronnictwa i ideje lewicowe.

Te resztki mas piastowcowych lgną, prowadzone przez Rataiów, Witosów i Brodackich do wyraźniejszej, jaskrawszej i odartej z wszelkiej moralności i skrupułów ideologji Wyzwolenia. Chadecja o ile miała tych i owych robotników straci je na rzecz zubożałej, ale silniejszej organizacyjnie P P., S. Tak więc rośnie siła opozycji, opozycji w najgorszem słowa tego znaczeniu, opozycji szatańskiej.

Te same myśli prześladują zapewne dzisiaj i szlachetniejsze jednostki Chadecji (bo „Piast" wyzbył się dawno wszelkich skrupułów) i one może kazały p. Puchałce napisać w 321 numerze „Głosu Narodu" co następuje:

„Niema powodów do uciechy z powodu wzrostu nastrojów opozycyjnych w kraju. Najmniej powodów do radości mają stronnictwa umiarkowane, które do szeregów opozycji zapędził rząd pomajowy. Stronnictwa te z przerażeniem patrzą na to, co się w kraju dzieje, dokładnie zdają sobie sprawę z następstw, jakie przyniesie dalszy wzrost radykalizmu po wsiach i miastach. Zajęcie właściwego stanowiska w takiej sytuacji jest naprawdę bardzo trudne. Dlatego to spotykamy u niektórych stronnictw umiarkowanych pewne wahanie, unikanie jasnego oświadczenia się i decyzji. Znalazły się wbrew swojej woli i chęci w położeniu, z którego widać tylko dwa wyjścia, a każde dla interesów państwa szkodliwe".

Tak się mści polityka, dyktowana nienawiścią. Nie cieszymy się z zapędzenia bratniego nam ideowo stronnictwa w „kozi róg", w sytuację bez wyjścia, przedewszystkiem dlatego, że z każdej sytuacji wyjście może się znaleźć i przy dobrej woli można naprawić błędy, ale trzeba się kierować nie dobrem partyjnem i obawą o mandaty poselskie, ale szczerą troską o dobro katolickiej Polski.

Warcholstwo jednego z kompanów centrolewu powinno obudzić w duszach i sercach pp. Chadeków dalsze refleksje i doprowadzić do zastanowienia się nad fałszywą grą, jaką dotychczas uprawiali.

Radzibyśmy zapomnieć uraz i ran, które nam, katolickiemu Stronnictwu zadała „Chrześcijańska Demokracja", radzibyśmy powitać ocknięcie się Chadecji z tej hypnozy złych oczów Witosa, ale zdaje się, że nie prędko doczekamy się tego „cudu", któremu przeszkadzają nie tyle ideowe co brzęczące argumenta.

Niech się Chadecja nie łudzi, że potrafi **„własną metodą działania"** zniwelować zły wpływ kompanji do której przystała, zbyt bowiem wielkie i silne jest to zło, zbyt chełpliwi i żądni władzy nie tylko u góry, ale i u dołu są przywódcy zespołu, na którego łaskę i niełaskę zdały się w opozycyjnem zacietrzewieniu stronnictwa prawicowe. **M. Sabatowicz.**

Gdzie jest prawo?

Wiemy o tem dobrze kochani bracia, że prawo może być najmądrzejsze, najlepsze, ale jeśli jest tylko na papierze a niema takiej siły, którąby zmusiła naród do słuchania tego prawa i do wypełniania go, to „prawo" takie jest niczem.

Wiemy dobrze, że w każdem państwie taką siłą zmuszającą do słuchania prawa pisanego jest armja i władze bezpieczeństwa, mające pomoc tej armji.

Słyszę nieraz, jak to po wsiach Piastowcy, Wyzwoleńcy i inni wrzeszczą, że Piłsudski jest gwałcicielem prawa, że niszczy prawo.

Na mój chłopski rozum to rzecz się ma ina-

czej. Kto jak nie Piłsudski stworzył podstawę naszego ładu — polską armję? Kto jak nie on armję tę postawił na takiej stopie, że obcych aż dziw bierze?

Jeśli więc Polska zawdzięcza Piłsudskiemu stworzenie podstaw ładu, to człowiek ten nie może prawa łamać.

To co łamie i kopie, to bracia kochani nie jest prawem, ale swawolą i bezecnem huligaństwem.

Gdyby nie Marszałek to kto wie jakby to nasze prawo dotychczas wygladało?

Czyż nie było takich czasów, że z tego prawa socjaliści i Witos nic sobie nie robili? Nie robił nic sobie z niego socjalistyczny motłoch, mordujący ułanów na ulicach Krakowa.

Dzisiaj nie ośmieliliby się, bo prawo ma pięść silną, bo prawo ma mocną ostoję w armji i w jej twórcy.

Nie zasłaniajcie więc prawa, nie ujmujcie się za nim różni Putkowie, Walerony, Witosy i inni, bo ani wy, ani wam podobni nie staraliście się nigdy wszczepić w tłumy idące za wami poszanowania tego prawa, którego staliście się nagle obrońcami.

Wy nie nadacie prawu mocy i powagi, czyni to inny i czyni dobrze. Przestańcie więc krakać!

J. Łoboń.

Jedno małe zapytanie.

pod adresem „Głosu Narodu".

P. Puchałka! PP. Chadecy z „Głosu Narodu"!! Mam przed sobą numer „Głosu Narodu" z okresu wyborów, w którym zapytujecie posłów Kat. Ludowych, czy tworząc sojusz wyborczy z jedynką, otrzymali od rządu gwarancję, że prawa katolików będą szanowane i piszecie, że jeśli nie, to popełniają oni zbrodnię wobec Kościoła katol. i narodu!

Ta wasza czujność kochani Panowie ujęła mię swego czasu. Dzisiaj jednak widzę, że wedle was czego nie wolno było zrobić Kat. Ludowym, to wolno obecnie Wam.

Teraz ja z koleji zapytuję was, czy wam Putek lub Czapiński dali gwarancję, że nie będą bodaj szkalować Kościoła i że cofną swoje bezbożne projekty konstytucyjne?

Jeśli taka gwarancja według waszego mniemania była potrzebna Kat. Ludowym, to i was chyba obowiązuje.

Proszę więc o odpowiedź. **K. Zarański.**

Spotkanie z djabłem.

(Prawdziwa bajeczka dla starszych).

Idąc na obrady przedstawicieli prasy katolickiej, spotkałem w drodze djabła. Ubrany był gustownie, w siwym płaszczu z miękkim kołnierzem, spodnie dobrze wyprasowane, różowe skarpetki i lakierki. Z poza w złoto oprawionych okularów szyderczo do mnie się uśmiechał.

— Na obrady prasowe chcesz pójść hahaha! Ruszajcież się, ile tylko chcecie, wy nędzni katolicy; ja was i tak za gardło ściskam! Popatrz tu na moją pięść, jaka twarda i koścista. Ona mocno zawiązała katolikom zasłonę na oczy; od pół wieku jeszcze nie zleciała. Oj, to wiązanie; potrafię to doskonale.

Szybkim ruchem wskazał potem laską na przechodniów.

— Popatrz na tego mężczyznę tam! On nosi zasłonę na oczach. Jest katolikiem, słyszysz? Katolikiem! A jednak abonuje jedną z moich gazet, która przynosi mu każdego dnia artykuły podburzające przeciwko Kościołowi i chrześcijaństwu; w każdy czwartek każe on sobie przynieść pismo humorystyczne z uszczypliwemi i nieprzyzwoitemi żartami. — Ogląda sobie obrazki, czyta artykuliki.. w końcu rzuca do kosza a stąd moje pisemko idzie przez cały dom, czytane przez wszystkich. O! ta zasłona!

O parę kroków dalej przechodzi młoda kobieta.

— Popatrz, ta pobożna tam codziennie chodzi na mszę św., ale jest wierną abonentką i kupuje sobie codziennie tam w kiosku — nie waszą — ale jedną z moich gazet, bo feljeton i opisy różnych skandalicznych nowin — tak ona mówi — w tym dzienniku są bardzo interesujące. Każdego dnia kilka groszy za tę gazetę, to jest kropla wody, pomyślisz. Tak jest, kropla wody, to tyle co nic, tutaj jednak ilość zrobi swoje. Czy olbrzymie morze nie składa się z samych pojedyńczych kropelek? Z kilku groszy, wydanych przez miljony ludzi, podobnych tej kobiecie buduję domy, które są mojemi pałacami prasy, kupuję maszyny zecerskie, drukarskie i rotacyjne, które połączone są „osobliwy mdrutem" z wszystkiemi stolicami świata. Ta dobra katoliczka również nosi zasłonę na oczach.

Doszliśmy do kiosku z gazetami, gdzie wszyscy przechodnie kupują gazety. Na ścianach widniały tytuły wszystkich gazet, które można było otrzymać. Z ócz szatana sypały się iskry.

— Policzże teraz twoje gazety... no, liczże!

A ja liczyłem:

— Jedna, dwie, trzy, cztery, pięć.

To było wszystko w ogromnem mieście — z tych pism tylko jedno, które wychodziło codzień. Byłem jak zbity.

— Policz teraz moje!

Szybko dotykał laską po kolei wszystkie gazety; wszystko to gazety wychodzące codziennie, z ogromnemi napisami.

— Do mnie należy ten oto dziennik przez artykuły wstępne, tamten przez tłusty — ty powiesz niemoralny — feljeton; w tym znowu umieszczone są moje ogłoszenia, poufne spraweczki, powiadam ci: w tych pięciu gazetach popatrzyć się możesz na moje obrazki; ty się naturalnie zarumienisz, ale czytelnicy śmieją się z zadowolenia. Popatrz, tu heca... tam jakaś mała awantura — w tej gazecie zaczepka na księży i klasztory, — ja wiem, ty chcesz powiedzieć „zmyślone", ale zawsze jednak coś zostanie...

Policzył wszystkie, było ich 43.

— Popatrz, 43 gazety pomagają mi w pracy, jedna tak, druga inaczej... a katolicy czytają i płacą za moje gazety. Tak! Zasłonę na oczy mocno przywiązałem...



WYSTĄPILI Z „P. P. S."

W organizacji PPS-owskiej w Krakowie pozostało jeszcze kilku piłsudczyków, jak b. poseł dr. Bobrowski, b. poseł do Sejmu ustawodawczego dr. Kunicki, b. redaktor „Prawa ludu" Klemensiewicz. Obecnie wszyscy oni ustąpili z partji.

CENTROLEW KRUSZY SIĘ.

„Głos Narodu" pisze: Dr. Emil Bobrowski, secesjonista z P. P. S. zdołał przeciągnąć na swoją stronę około 300 osób. Mówi się, że za p. Bobrowskim przejdzie z P. P. S. do frakcji rewolucyjnej grupa tramwajarzy. Podobno krakowska frakcja rewolucyjna zamierza w najbliższym czasie objąć „Naprzód". Redaktor „Naprzodu" p. Haecker ma, jak słychać, również wystąpić z partji i z redakcji obecnego „Naprzodu" i po przyłączeniu się do organizacji socjalistyczno-sanacyjnej objąłby ponownie redakcję pisma. W ten sposób z bruku krakowskiego zniknąłby „P. P. S.".

Z KONIECZNOŚCI WCIŚNIĘCI W RAMY OBECNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO.

Organ UNDO, „Diło", w artykule, poświęconym omówieniu sytuacji wewnętrzno-politycznej w Polsce konkluduje: „Sprawa rewizji konstytucji i zmiany ustroju państwa jest w znacznej mierze kwestją wewnętrzną Polski. My z konieczności wciśnięci w ramy obecnego państwa polskiego, musimy bronić tego ustroju, który daje nam minimalne choćby możliwości obrony naszych interesów. A więc centrolewowi przybył jeszcze jeden kompan.

POSEŁ SOCJALISTYCZNY PRAGER POD ZARZUTEM NADUŻYĆ W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH.

Ujawnione ostatnio nadużycia w warszawskiej Kasie Chorych znajdują się pod pełną obserwacją organów śledczych. W wyniku badań tej afery prokuratorzy postanowili wdrożyć dochodzenia przeciw posłowi Pragerowi (PPS.), prezesowi okręgowego Związku Kas Chorych. — Poprzednio aresztowani b. dyrektor powiatowej Kasy chorych Kazimierz Kuczewski oraz aptekarz kasowy Adam Kinel pozostają nadal w więzieniu. Przeciw ostatniemu prowadzone jest śledztwo m. in. o tajemną sprzedaż kokainy z apteki Kasy Chorych. Z dotychczas aresztowanych funkcjonarjuszów Kasy Chorych zwolniono za kaucją jedynie b. komisarza warszawskiej Kasy, p. Bolesława Drabika.

CHCĄ PIĆ GORZAŁĘ.

W Bukowicach, pow. Bielski, urządzono z inicjatywy obywateli miejscowych plebiscyt, w sprawie zniesienia wyszynku alkoholu. Wyniki plebiscytu były niespodziewane. Za utrzymaniem szynku z alkoholem, opowiedziało się 350 osób, za zniesieniem tylko 30. Bukowice są drugą wsią polską, która oświadczyła, iż pragnie wyszynku z alkoholem.

CHADECJA MIĘKNIE?

W dniu 28 bm. odbyły się obrady prezydjum stronnictwa Ch. D. Omawiano podobno sprawy ustosunkowania się do t. zw. centrolewu i postanowiono unikać zaostrzenia sytuacji z rządem po otwarciu sesji sejmowej w dniu 5 grudnia, gdyż zdaniem wpływowych działaczy stronnictwa Ch. D. w razie ustąpienia obecnego rządu do głosu mogłyby przyjść tylko skrajno-lewicowe żywioły. Wiadomości tej zaprzecza „Głos Narodu".

POSŁOWIE AGITATORAMI STRAJKOWEMI.

Na terenie niektórych zawodowych związków kolejarzy utworzył się ostatnio komitet strajkowy, w skład którego weszli przeważnie sami posłowie opozycyjni. Niech spróbują!!

ROKOWANIA STRONNICTW CHŁOPSKICH.

Prezydjum Stronnictwa Chłopskiego wystosowało do prezydjum stronnictw Piasta i Wyzwolenia zaproszenie do odbycia wspólnej konferencji porozumiewawczej w dniu 30 bm. lub 2 grudnia.

Z powodów od Redakcji niezależnych „Słowo Boże" ukaże się dopiero w następnym numerze.

CO PISZE LUD

Olesno

W uroczystość patronki parafji św. Katarzyny wieczorem urządziło Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej pod patronatem ks. katechety **Misiaka** uroczysty wieczorek ku czci Ojca świętego z okazji Jego 50-letniego jubileuszu. Na program złożyło się przemówienie dyrektora szkoły p. **Jaworskiego,** śpiewy i odczyt o Papieżu Piusie XI., oraz odegranie sztuki pt.: Westalka.

Wszystko urządzone było własnemi siłami i w lokalu własnym. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Czcigodny **ks. prałat Pilch,** Proboszcz-Jubilat, a nadto **ks. poseł Dr. Czuj** i p. **prof. Bobrowski,** powiatowy instruktor rolniczy.

Na końcu przemówił ks. Poseł, nawiązując do własnych wspomnień o Ojcu św. Benedykcie XV i Piusie XI, a nadto wyrażając uznanie Stowarzyszeniu za szlachetny i udatny wysiłek i tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tej pięknej uroczystości pod egidą niezmordowanego i przez wszystkich kochanego Księdza Prałata Jubilata.

Uczestnik.

Z Borzęcina.

Dnia 25 listopada odbył się u nas przy pięknej pogodzie na otwartym placu przed kościołem wiec Stronnictwa Katolicko-ludowego Ludność tutejsza wzięła w zgromadzeniu udział bardzo licznie, bo w liczbie około tysiąca osób — i z wielkiem zainteresowanie wysłuchała przemówień, jakie wygłosili — rodak tutejszy, Ks. Poseł Dr. Jan Czuj i P. J. Bobrowski, generalny sekretarz stronnictwa. Wiec zagaił ks. Wł. Budzik, przewodniczył W. Wyczesany, sekretarzował J. Rogóż.

W słowach wymownych przedstawił nam Ks. Poseł poprzednią i obecną sytuację polityczną naszego Państwa, wskazał na potrzebę naprawy konstytucji i na konieczność ograniczenia partyjnictwa i samowoli poselskiej, **uzasadnił z naciskiem obowiązek obywatelskiej współpracy z rządem narodowym,** którego twórcą jest p. Marszałek J. Piłsudski. Po przemówieniu Ks. Posła zebrani powtórzyli z zapałem okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Następnie wziął głos P. Prof. Bobrowski i omawiał sprawy gospodarcze. zwłaszcza dotyczące potrzeb miejscowych. Ponieważ w tutejszej gminie jest za dużo wody na polach, a za mało zboża i jarzyn, za dużo ladajakich drzew, a za mało pożytecznych, jako to — jabłoni, grusz, śliw, lip, akacyj, morw — dlatego P. Prof. Bobrowski, biegły w słowie i czynie, przyrzekł przyjść ludności z pomocą przy odwodnieniu tutejszych gruntów. W razie potrzeby będzie można sprowadzić ludzi, którzy znajdą zarobek przy kopaniu rowów i osuszaniu gruntów. Zachęcał też by zabrano się do przygotowania hodowli jedwabników, bo — jak wykazywał — hodowla ta może przynieść bardzo dobre dochody. Tysiąc sadzonek, za bardzo niską cenę ofiarowanych przez P. Bobrowskiego będzie początkiem tej hodowli. Po przemówieniu P. Bobrowskiego usiłował zakłócić spokój wiecu jeden z tutejszych obywateli, ale otrzymał należytą odpowiedź. Poruszoną potrzebę rozbudowy drogi z Biadolin do Zaborowia przyrzekł poprzeć Ks. Poseł, gdyż droga ta z wielu względów wymaga rozszerzenia i naprawy.

Na zakończenie uchwalono szereg rezolucyj.

A. Zet.

Pogłębienia ideji Katol. Ludowej w powiecie Dąbrowskim.

Dzień 25 listopada zapisał się w rozwoju stronnictwa Kat.-lud. w powiecie Dąbrowskim złotymi zgłoskami i nawet najbardziej zatwardziałych i niedowiarków dla idei naszej musiał oświecić i przekonać, że Kat.-ludowi w powiecie rosną — potężnieją i stają się jedyną bramą wjazdową, przez którą na wieś polską **Bóg, Ojczyzna, Praworządność** — oraz **program ekonomiczny** przejść potrafią — nadto dzień ten wykazał, że nawet najzagorzalsi przeciwnicy naszej partji, do których nie demagogja, ale otwarte serce — prawdziwa troska o ich byt przemówi — jednogłośnie — za prawdą oświadczyć się są zdolni — oraz zdolność tę mogą publicznie odważnie zaakcentować.

Zebrane rzesze nietylko parafji Olesno, lecz także sąsiednich w obecności **25 księży** dekanatu w skupieniu wysłuchały wspaniałego sprawozdania **posła Ks. Dr. Czuja** — w którym złotousty mowca nasz wykazał konieczność kroczenia za programem Kat. ludowych — oraz że program ten na czasie jedynie odpowiada prawdzie — Bogu — i Ojczyźnie. — Sposobem tem tylko właściwym nie atakując przeciwników sprawił, że zyskał powszechny poklask i uznanie.

Następny mowca prof. Józef Bobrowski dopełnił przemówienie Ks. Posła programem ekonomicznem stronnictwa i Rządu. — I tak jak trudno znajść na terenie politycznym mowcy nad Ks. Dra Czuja — tak prawie niedościgniętym mowcą w sprawach gospodarczych jest prof Bobrowski. Głęboka znajomość wsi — jej potrzeb — sposobów zaradzenia złemu — wykazania postępu wsi polskiej za czasów rządów pomajowych w mowcy tym znajduje jednego z najlepszych rzeczników.

To też nie dziwota, że rezolucje jego przyjęto jednogłośnie — mimo tysięcy słuchaczy różnych kierunków politycznych.

Z życia młodzieży.

Jakóbkowice (p. Nowy Sącz).

Dnia 17 listopada odbyła się w naszej parafji wielka uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki jak i jedenastej rocznicy naszej „Niepodległości". W dniu tym ruszył pochód z budynku szkolnego do kościoła na sumę. W kościele uroczystą sumę i podniosłe kazanie wygłosił ks. Prob. Szczygieł. Podczas sumy „recytowało" Stow. tutejsze „Mszę wspólną", a w między czasie odśpiewało szereg pieśni i przystąpiło do wspólnej Komunji św. Zaś po sumie odbyła się w sali szkolnej akademja ku czci Wielkiego Patrona i jedenastej rocznicy „Niepodległości" naszej. Nie brakło na sali ks. Patronów, miejscowej inteligencji, starszych gospodarzy, którzy i oni zabierali głos z kolei. Zebranie zagaił p. kierownik tutejszej szkoły i w pięknych słowach przedstawił cały przebieg Polski, począwszy od zarania aż do dzisiejszej chwili. Nie szczędził też słów ks. Patron tak na temat pierwszy, jak i na drugi. Uroczystą chwilę zakończyło Stow. deklamacjami i pieśnią Boże coś Polskę.

Pozdrawiam wszystkich czytelników młodych tegoż pisma hasłem „Gotów".

Sromek Stanisław, prezes.

Tam gdzie pracują nasi Księża.

„Święto Młodzieży".

Kiedy zawitał do parafji naszej do Biecza Ks. Wikary Ignacy Kóza — to jakby inny duch ożywił serca i umysły ludzi. Nie będę tu pisał o Jego działalności w Kościele — bo to obowiązkiem każdego Kapłana Chrystusowego — ale ograniczę się do pracy poza Kościołem.

Na myśli mam tu młodzież.

Istnieje wprawdzie w Bieczu lokalna organizacja młodzieży t. zw. Związek Młodzieży — związek różnorakiej męskiej i żeńskiej razem — żonatej młodzieży — rodzaj niby kasyna małomiasteczkowego — ale poza nią żyło jeszcze wiele młodzieży — bez celu i idei.

Z tej to stworzył Ks. Wikary Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej osobno i Żeńskiej osobno. Żeńskie prowadzą Siostry z Ochronki.

Młodzież tą widziało społeczeństwo Bieckie wspólnie zgromadzoną kilka razy u stóp P Jezusa na wspólnych nabożeństwach uroczystych, korni uginającą kolana przed Bogiem utajonym.

Ot i 17 listopada w „Święto Młodzieży" po odbytym trzydniowym przygotowującym Triduum klęczy tu młodzież w kościele, zapatrzona w Świętego Stanisława, Patrona i Opiekuna swego. Klęczy, bije się w piersi, by godnie przyjąć Boga, Jezusa Chrystusa.

O cześć Ci, Młodzieży, orły wy młode, Rycerze Chrystusowi — przemawia ks. Patron z ambony — sztandarem waszym będzie Krzyż...

200 chłopców wypełniło presbiterjum pięknej gotyckiej bazyliki Biecza. Sędziwy Przewielebny Ks. Dziekan odprawia Mszę św. — chór młodzieży żeńskiej śpiewa nabożne pieśni. Cisza — iście Boży nastrój.

„Święto Młodzieży"

Po ulicach miasta krząta się młodzież S. M. P. Coś żywo i ochoczo do każdego przechodnia przystępując grzecznie przemawia „Na cele Młodzieży". Każdy przechodzień kroczy

udekorowany pięknym żetonem SMP. W oknach widnieją nalepki. Jakiś ruch w mieście. Jakieś ożywienie. Nawet aura w przeddzień ciężka i zimna — smutna i wilgotna — poweselała. Słońce na firmamencie uśmiechniętą z za chmur wychyliło buzię. Uroczystość — młodość — wesele — bije z twarzy wszystkich. Co to — pyta niejeden — przebudzony z zadumy jesiennej — brzękiem puszki. Co to — pyta starzec, podniósłszy wzrok wybladły ku światu, co to — pyta dziecię matki prowadzącej je do kościoła — to „Święto Młodzieży".

Wieczorem grupki kierują się ku Szkole Męskiej, bo afiszami ogłoszono „Akademję uroczystą". Ludu masa, ograniczona ilość wstępów — woła ktoś — bilety wysprzedane — smutne miny tych, którzy wracać muszą.

Kurtyna się odchyla. Staje Ks. Patron — „I w parafji naszej powstał zew — Pod sztandar ten Święty — gromadźcie się młodzi — Na tę ziemię ukochaną — idzie nowych ludzi plemię — jakich jeszcze nie widziano — to Młódź Stowarzyszeniowa — dziś jest Święto.

Chorąży niebieski Chorąży — brzmią zgodne tony chóru młodzieży — nasz hufiec co z tobą podąży — do dobra zaprowadź podwoi.

Przebrzmiały pienia — wychodzi św. Stanisław — cichy, pokorny jak anioł — cierpliwy na ostre słowa brata swego Pawła — święty — wybladły — miłością Chrystusa przepojony — słabnie — cudownie przez Matkę Najśw. uzdrowiony — zdąża do Rzymu. Wszystko żywo przed oczyma zachwyconych widzów się przesuwa.

Brawo — bis — okrzyki na sali. Pochwały — Żywy obraz — śmierć św. Stanisława — zjawa Aniołów z Bożą Rodzicielką — niebiańskie tony — „Wejrzyj z nieba dziś łaskawie na nas święty Stanisławie".

A zakapturzony mnich — to brat Paweł żywo deklamował „Zagrały dzwony — i burza tonów — poczęły głosić na świata skraje — że umarł święty z rodu Polonów.

I przybiegł głos ten do kraju Lecha — i w serca polskie weszła pociecha, że on Patronem będzie nad niemi. Bądźże patronem szczególnie młodym — wskazując na swe życie bez skazy —by jak Ty stali się Polski chlubą. Boże coś Polskę...

A co to. —To Święto Młodzieży.

Jak w bajce — a jednak rzeczywistość.

Święto Młodzieży — święto najpierw w duszach — w sercu młodzieży. — Święto Młodzieży — to zaabsarbowanie starszego społeczeństwa — to finansowe i moralne poparcie akcji — to zachęta i nowy ogień tych — co nad nią pracują.

I nas w Bieczu — wśród pięknej, uroczej okolicy na terenach naftowych — przeszedł przez młodzież odruch — prąd dodatniej elektryczności — zapalił się ogień młodzieńczej duszy.

Świadectwem to piękne „Święto".

Aktorzy grali znakomicie — Paweł, był to sekretarz Stowarzyszenia J. Słowakiewicz. Józef służący M. Łopata. Biliński, nauczyciel W. Lignar — Rozrarzewski, prezes, A. Czyżykiewiecz — Tarnowski, Jezuita — Kostka Stanisław — słowem wszyscy wzbudzili podziw swą swobodną piękna grą. Tak, że z okolicy zapraszają by do nich przyjechać.

Z tego widać, że młodzież nasza dużo ma danych do prowadzenia jej w dobrem dużo talentu, potrafi i zrobi, jeśli ma przewodnika, którego rozumie.

By to Święto w parafji zaznaczyć i pamiątkę jakąś zostawić — Stowarzyszenie powtórnie w sąsiedniej gminie parafji Bieczu, gra tę samą sztukę „Ziemski Anioł — a dochód przeznacza na odnowienie obrazu feretronu Matki Boskiej, mającej sławę cudownej — a wielkiem nabożeństwem i czcią w parafji otaczanej.

Niech żyją ideowe Stowarzyszenia — niech żyje Młodzież — której w głowie nie zabawy — dancingi — festyny — nie osobiste dochody ale praca nad sobą dla dobra Ojczyzny, Boga i Kościoła.

Antoni Czyżykiewicz, prezes. **Juljan Słowakiewicz,** sekretarz.

Groźne objawy utraty Wołynia.

Według opinji rzeczoznawców, stan polskiej własności na Wołyniu zmniejsza się z zastraszającą szybkością. Znikają bezpowrotnie nietylko majątki większych obszarników, ale i drobni posiadacze ziemi czystej krwi polskiej z każdym rokiem powiększają liczbę emigrantów w głąb kraju.

Statystyka wykazuje, że na początku wojny światowej własność polska obejmowała tam obszar w przybliżeniu koło 700.000 akrów, obecnie zaś większa własność polska posiada zaledwie 400.000 akrów, w czem znajduje się około 240.000 akrów gruntów nieuprawnych: lasów, pastwisk i nieużytków rolnych.

Jeżeli zaś do sumy powyższej dodać 90.000 akrów, będących w posiadaniu osadników wojskowych, dawniejszych kolonistów, czynszowników, to stan posiadania rdzennie polskiej ludności skurczył się w ostatnich kilku latach o 210.000 akrów.

Z utratą polskiej własności idzie w parze i zanik ducha polskiego. Dawniej tubylcze włościaństwo stanowiło poważny odsetek ludności. Dziś jednak ludność ta, za wyjątkiem kilkunastu wsi, gdzie zwyciężył zew krwi, jest całkowicie zrusyfikowana. Dokonała tego stuletnia niewola, a ostatnio brak gruntownej pomocy polskiemu żywiołowi ze strony społeczeństwa

i rządu przyczynia się do stopniowego usuwania sił polskich z naszych rubieży.

W rusyfikacji Wołynia nielada rolę odgrywają niektóre ustawy państwowe, zmuszając większych posiadaczy ziemi do parcelacji swych majątków w myśl reformy rolnej, co wypada jedynie na niekorzyść polskiego posiadania, gdyż nabywanie ziem dozwolone jest tylko miej scowej ludności, czyli przeważnie ruskiej.

Słynny swego czasu okólnik minist. reformy rolnej (L. 1761 S.) wykluczał nawet możliwość sprzedaży działek osadnikom z poza Wołynia i sprowadzał wszystkie tranzakcje do tak zwanej „sąsiedzkiej parcelacji", czyli — że wszystkie parcele przechodziły w ręce miejscowego elementu rusińskiego.

Powyższa ustawa wciąż jeszcze pozostaje w mocy i jest stosowana ze szkodą dla interesów polskich.

A trzeba zawsze pamiętać, że kresy wschodnie — to mur, oddzielający nas od zarazy bolszewickiej, że nasi kresowiacy zawsze manifestacyjnie głosili swą łączność z macierzą, a jeżeli dziś opuszczają swe zagony — to musi być źle.

Jednych zmusza „ustawa" do wyzbywania się ojcowizny gdy drudzy, rzuceni między niechętnych pobratymców, podburzanych przeciw ko państwu naszemu i wszystkiemu, co polskie, szukają spokojnego zakątka w głębi kraju.

Lecz Wołyń — to wał wschodni, zatem zupełnie słusznie strzec powinniśmy swych posiadłości i odpierać wszelkie ataki na polskość kre sów, zaś złe ustawy naprawiać.

Ciekawe:

Jak Powstały Nazwy Wszystkich Części Swiata

Europa.

Nazwa pochodzi od staroasyryjskiego wyrazu ereb — upadek, ciemność, kraj zachodni. — Europa była badana od południowego wschodu. Najpierw zostały zbadane wybrzeża morza Śród ziemnego, później Atlantyku, w końcu dopiero środek Europy. Fenicjanie w V wieku przed Chr. dotarli już do Wielkiej Brytanji i na morze Północne. Herrodot, historyk grecki, zwiedził około 450 r. przed Chr. ziemię od morza Kaspijskiego aż do Italji. Około r. 350 Pytheas z Massylji dotarł do morza Północnego. Rzymiasie poznawali Europę dzięki podbojom (Cezar — Hiszpanję, Galję, Brytanję, Druzus — aż do Łaby), Tacyt w 100 r. przed Chr. opisał — Germanję.

Azja.

Nazwa pochodzi od staroasyryjskiego acu — wejście, jasność, kraj wschodni. Początkowo nazwa ta oznaczała tylko Azję Mniejszą, rozróżnienie Azji od Azji Mniejszej powstało za czasów Herodota (około 440 r. przed Chr.). — Aleksander Wielki w r. 333 przed Chr. poznał Azję aż do Indyj. Rzymianie prowadzili handel karawanowy z Indjami i Chinami. Chrześcijaństwo szukało wyznawców aż w Chinach, ale związków z nowemi krajami nie wytworzyło. Islamizm rozpowszechniał się w Indjach i na wyspach Malajskich. Wyprawy krzyżowe stworzyły handel z Azją południową. Azję wschodnią poznał Marek Polo z Wenecji. W r. 1275—1292 był gościem wnuka Dżingis Khana w Pekinie. 200 lat później podjęli tam wyprawy Portugalczycy. Kolumb, odkrywając Amerykę myślał, że jest w Japonji (Zipangu). W 1498 r. Vasco da Gama wylądował w Kalkucie w Indjach. W 1517 r. Portugalczycy dotarli do ujścia Sikangu, a w 1g42 do Japonji. Azję północną zaczęli zdobywać Rosjanie w r. 1579, do Oceanu Spokojnego dotarli w r. 1640.

Afryka.

Nazwa nieznanego pochodzenia, dopiero przez Rzymian została rozciągnięta na całą ziemię, przed tem oznaczała wybrzeża morza Śródziemnego, 600 lat przed Chr. północno-wschodni kąt Afryki był już krajem kulturalnym. Ale dopiero w r. 1486 Diaz dostał się do Afryki południowej (Przylądek Dobrej Nadziei), a w r. 1483 Vasco da Gama objechał Afrykę w drodze do Indyj. Od 1500 do 1750 udawali się do Afryki tylko kupcy i misjonarze. Od r. 1788 rozpoczęło się badanie Afryki środkowej dzięki stworzeniu w Londynie Tow. Afrykańskiego. W r. 1884 rozpoczął się polityczny podbój Afryki.

Ameryka.

Nazwa powstała od nazwiska Włocha Amerigo Vespucci (1451—1512), który cztery razy odbył podróż do odkrytego przez Kolumba nowego kraju. Amerykę północną odkryli pierwsi Normanowie w 997 r., przybywszy z Islandji i Grenlandji i północnego kąta Ameryki. Do 1400 r. istniał jeszcze kontakt Norwegji z Ameryką. W r. 1492 Amerykę odkrył na nowo Krzysztof Kolumb z Genui. Amerykę środkową od wschodu odkrył Kolumb w r. 1502. Zachodnie wybrzeża odkryto w r. 1516. Hiszpanie zagarnęli Meksyk w roku 1518, a całą Amerykę środkową w r. 1524. W Ameryce południowej najpierw odkryto Venezuelę (1498 Kolumb), później Brazylję (1500 Portugalczycy), Argentynę i Paragwaj (1515 Hiszpanie).

Australja.

Terra australis — ziemia południowa. W w. XVI Hiszpanie i Portugalczycy odkryli część wysp, w XVII w. Holendrzy — Australję i Nową Zelandję. W r. 1642 Tasma opłynął nowy ląd dokoła.

——o——



Niebezpieczeństwo wyprzenia ozimin.

Niebezpieczeństwo wyprzenia, czyli wygnicia listków oziminy jest większe w tym roku, niż w innych, ze względu na wyjątkowo długą a ciepłą jesień. Szczególnie odnosi się to do żyta, które wcześniej bywa siane — niż pszenica, a przy mniejszej ilości ciepła rośnie sprawniej od pszenicy. Wyprzenie następuje w 2-ch wypadkach, albo: wskutek nadmiaru śnieżnej okrywy, spadłej na niezmarzniętą ziemię, albo wskutek utworzenia się skorupy lodowej choćby na cienkiej warstwie śniegu, spadłego na zmarzniętą ziemię, lecz przy bujnym rozwoju żyta. W pierwszym bowiem wypadku temperatura, otaczająca rośliny, jest jeszcze dość wysoka: żyto żyje, oddycha, więc sporą ilość tlenu zużywa. Tymczasem spadły śnieg przerywa komunikację rośliny z powietrzem — wskutek czego staje się nieuniknionem uduszenie się żyta. W drugim wypadku, aczkolwiek żyto, wskutek mrozu, w rozwoju swym zasypia, jednak wobec obfitego ulistnienia coś niecoś powietrza potrzebuje — gdy skorupa gruntownie odcina przystęp powietrza, dzieje się to samo, co przy nagle spadłym śniegu na rośliny silniej oddychające. Aby uniknąć szkodliwych następstw skorupy, należy ją zniszczyć, a zniszczyć można albo — puszczając bronę na zeskorupiałe pole, albo przepędzając przez nie źrebaki lub konie. Bezpieczniej jednak działać zapobiegawczo, mianowicie w ten sposób, że zanim śniegi spadną, usunąć niebezpieczeństwo przez przysypanie zbyt bujnego żyta. Spasać można, gdy nastaną pierwsze przymrozki, lecz z uwagą, żeby nie paść dłużej, jak 1/4 do 1/2 godziny, gdyż zeszroniałe liście żyta, aczkolwiek bardzo pożywne i smakowite, mogłyby wywołać zaburzenia żołądka zwierząt zbyt długo niemi pasionych. — Gdy się zeszroniałe liście w żołądku zwierzęcym powoli odmrożą, co nastąpi, gdy na jakiś czas przepędzimy inwentarz na jakieś puste, sąsiednie pole, można będzie znów przez jakiś czas popasać na oziminie. Zanim się wypędzi konie czy źrebaki na taką pasionkę, trzeba wprzód w stajni podkarmić je słomą, sianem, czyli inną paszą objętościową. Paść nie należy zbyt łapczywie na jednem miejscu, by nie wygolić ozimny zanadto. Przycinanie bujnych ozimin uważam za szkodliwe, gdyż rośliny poranione kosą osłabiają się we wzroście.

P. Z. U. W. wyjaśnia.

(W odpowiedzi na artykuł w „Ludzie Kat." dotyczący pożyczek ulgowych P. Z. U. W. otrzymujemy następujące wyjaśnienie. Red.):

Pożyczki ulgowe na budowę po pożarze ogniotrwałych budynków udzielane są, zgodnie z przepisami, tylko tym pogorzelcom, których budynki zniszczone zostały wskutek pożarów zbiorowych. Takie zarządzenie wprowadzone zostało z tego powodu, że tylko odbudowa ogniotrwała całej zwartej grupy nieruchomości może mieć dla osiedla znaczenie zapobiegawcze.

Pojedyńcza nieruchomość, odbudowana ogniotrwale wśród otaczającej ją masy łatwopalnych zabudowań, nie oprze się naporowi ognia w razie większej klęski pożarowej i wraz z niemi ulegnie zagładzie, natomiast zwarta grupa odbudowanych ogniotrwale zabudowań nietylko ostoi się sama, lecz może przyczynić się do powstrzymania pożaru i uratowania całej wsi od katastrofy.

Corocznie ginie w ogniu na obszarze działalności Zakładu przeszło 10.000 nieruchomości, w tej liczbie około 4.000 nieruchomości przez pożary zbiorowe.

Udzielanie przeto pożyczek ulgowych pogorzelcom po pożarach zbiorowych P. Z. U. W. uważa za rzecz społecznie bardzo korzystną i pilną, dokłada więc wszelkich starań, ażeby zgłoszenia ich były załatwiane możliwie rychło i w pierwszej kolei. Jednakże ustalenie osoby pożyczkobiorcy, wysokości pożyczki, sposobu jej spłaty i sposobu jej zabezpieczenia wymagają zebrania dokładnych informacyj i wiarogodnych opinij oraz załatwienia formalności prawnych przez osoby trzecie, nie będące organami P. Z. U. W., co z konieczności nieraz hamuje normalny bieg sprawy i co dla niedostatecznie uświadomionych pogorzelców wydawać się może zbytecznem przewlekaniem sprawy.

DO P. T. KOLPORTERÓW.

Zwracamy się do P. T. Kolporterów naszego pisma z uprzejmą prośbą o wyrównanie przed końcem roku zaległych rachunków i o zwroty pozostałych gazet.

Idźcie nam na rękę, a pomożecie dobrej sprawie!



NAWRÓCENIE SIĘ PASTORA PROTEST. Z CAŁĄ RODZINĄ.

Donoszą z Salamanki (Hiszpanja), że dnia 9 z. m. tamtejszy pastor protestancki wraz z całą rodziną przeszedł na katolicyzm. Niedawno w pobliżu kaplicy protestanckiej w Salamance, miejscowe stowarzyszenie pod nazwą „Akcja katolicka kobiet" założyło dwie szkoły katolickie pod wezwaniem „Niepokalanego Poczęcia" i „Najśw. Serca Jezusowego", celem osłabienia wpływu protestanckiego. Wkrótce po otwarciu obu tych instytutów pastor protestancki nawiązał kontakt z duchownym kierownikiem wspomnianego stowarzyszenia, ks. Tiedra T. J. Skutek rozmów był jak najbardziej pomyślny, ponieważ nietylko pastor przeszedł do Kościoła katolickiego z całą swoją rodziną, ale uczyniła to także nauczycielka szkoły protestanckiej.

UPARTY PRZECIWNIK WOJNY.

W Danji istnieje od pewnego czasu oddział stowarzyszenia angielskiego pod nazwą „Precz z wojną"!, którego przewodniczący Vieg Knuten w latach 1928 i 1929 miał pełnić służbę wojskową, jednak nie stawił się do poboru.

Skazano go na 20 dni aresztu, który odsiedzieć miał od 20 bm.

Knuten nie stawił się na policji, a wszelkie poszukiwania były przez kilka dni bezskuteczne. Pewnej nocy policji udało się wreszcie zastać go w domu. Po wyważeniu gwałtem drzwi wyniesiono Knutena w bieliźnie do samochodu i zamknięto go w areszcie.

Uwięziony Knuten rozpoczął głodówkę. Od kilku dni ani nie je, ani nie pije nawet wody. Lekarze stwierdzili, że odzwyczaił się od jedzenia, a ponieważ jest jaroszem, prawdopodobnie całą swą karę przetrzyma bez odżywiania się.

ODKRYCIE PRASTAREGO KOŚCIOŁA W NORWEGJI.

Dwaj drwale odkryli w Böe w Telemarken wielką jaskinię, która niegdyś służyła za kościół. Prawdopodobnie chodzi tu o prastary kościół o którego istnieniu wiedziano, lecz którego dotychczas nie udało się odnaleźć.

Według tradycji kościół ten służył katolikom za czasów zaprowadzenia reformacji w Norwegji.

Obok wielkiej jaskini, w której znajduje się szereg kamiennych ławek, znaleziono mniejszą, służącą prawdopodobnie za zakrystję.

BOJĄ SIĘ O DOLARY.

Na parowcu transatlantyckim „Majestic", który uległ w drodze z Ameryki do Europy uszkodzeniu — znajduje się głośny dostojnik Kościoła Narodowego Franciszek Hodur. Wiadomość o uszkodzeniu okrętu i zranieniu kilku pasażerów wywołała zaniepokojenie w sferach zwolenników Hodura w Krakowie, oczekujących przyjazdu „biskupa", przyjeżdżającego z dolarami.

SYN W OCZACH OJCA ROZSZARPANY PRZEZ NIEDŹWIEDZIA.

W tych dniach udał się włościanin Sandor Kibedi z okolicy Marosvasarhely na Węgrzech ze swoim 11-letnim synem do lasu w celu rąbania drzew. W pewnej chwili wyłoniło się z gęstwiny leśnej kilka niedźwiedzi, z których jeden rzucił się na chłopca. Ten przerażony chwycił za siekierę i zadał zwierzęciu silny cios.

Zwierzę rozwścieklilo się jednak jeszcze bardziej i zanim nieszczęśliwy chłopiec zdołał zbiec, niedźwiedź uniósł się na tylne łapy i objął go w straszliwym uścisku. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

Ojciec, który musiał być z oddali świadkiem grozą przejmującej sceny, doznał tak silnego wstrząsu, że musiano go umieścić w szpitalu.

PRZYJĘCIE MUSSOLINI'EGO PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO.

Dzienniki rzymskie donoszą, że prezes rady ministrów, Mussolini, będzie przyjęty na specjalnej audjencji przez Ojca św. Termin audjencji nie jest jeszcze ustalony, w każdym razie przypadnie on na okres po wizycie króla w Watykanie.

32 KLM. ZIEMI W MAROKU, POKRYTYCH SZARAŃCZĄ.

Stolica Maroka. Makaresz, wraz z okolicą została nawiedziona klęską szarańczy. Szarańcza pokryła przestrzeń 38 klm.

GROŹNA NAWAŁNICA ŚNIEŻNA NA LITWIE.

W Kiejdanach szalała onegdaj niezwykle silna nawałnica śnieżna. W nocy miasto wyglądało jak po trzęsieniu ziemi. Szczególnie ucierpiała ulica Radziwiłłowska, na której ruch uległ całkowitemu wstrzymaniu. Wszystkie słupy telegraficzne zostały przewrócone. Kilka dachów jest uszkodzonych, a mnóstwo szyb wybitych. Miasto pozbawione zostało elektryczności oraz komunikacji telefonicznej. Warstwa śniegu dosięga 35 do 40 cm.

GROMADY CHŁOPÓW W POSZUKIWANIU ZAPASÓW ZIARNA.

Akcja zbierania zboża przeprowadzana na terenie Rosji sowieckiej spowodowała, że cały szereg miejscowości zupełnie pozbawiono niezbędnych zapasów potrzebnych, już nietylko na przyszłe zasiewy, lecz nawet na wyżywienie. Bezwzględność bolszewików przy ściąganiu określonych zgóry norm bez oglądania się, czy nie wpłynie to ujemnie na stan gospodarstwa

wiejskiego, spowodował, że już teraz całe gromady chłopów organizują zbiorowe wędrówki do najdalej położonych okolic na terenie Rosji sowieckiej i Polski w poszukiwaniu zapasów ziarna. W ostatnim czasie coraz częściej notowane są wypadki przekraczania granicy przez chłopów, którzy błagają strażników KOP,a o zezwolenie na zakup zboża w Polsce.

WALKA Z RELIGJĄ.

Z Petropawłowska donoszą, że w sąsiednich ośmiu wsiach zamknięto wszystkie cerkwie, zajmując je na kluby i szkoły. Dzwony cerkiewne oddane zostały na fundusz obrony państwa.

NOWE OFIARY „BOLSZEWICKIEJ SWOBODY".

W Suchuminie skazano na śmierć przez roz strzelanie 10 osób. Poza tem szereg osób skazano na terminy od 3 do 10 lat więzienia. Wyroki śmierci wykonano.

NIEUCHWYTNY ZBRODNIARZ SADYSTA.

W Niemczech w miasteczku Düsseldorf grasuje od jakiegoś czasu tajemniczy zbrodniarz. Mimo wytężonej akcji ze strony organów policyjnych, w której uczestniczą najwytrawniejsi kryminaliści, pościg za tajemniczym mordercą-sadystą, niepokojącym w niesłychany sposób ludność Düsseldorfu, nie dał dotychczas żadnych wyników pozytywnych. Policja stoi przed zagadką, w dziejach kryminalistyki niemieckiej nieznaną. Zbrodniarz z niebywałym cynizmem i uporem maniackim zasypuje urząd policyjny i redakcje dzienników düsseldorfskich listami, zawierającemi wskazówki, gdzie ukrył zwłoki swoich ofiar. Na podstawie jednego z takich listów policji udało się faktycznie odnaleźć w lesie za miastem zwłoki kobiety, która przed kilku miesiącami znikła wśród zagadkowych okoliczności. W trosce o los młodzieży i dzieci, wśród których zbrodniarz wybierał ostatnio swe ofiary, wydano zarządzenia, mające na celu ochronę dziatwy szkolnej przed zamachami zboczeńca. Ludność opanowana lękiem, oczekuje z godziny na godzinę nowych zamachów. Policja otrzymuje codziennie setki anonimowych listów i denuncjacyj, zdradzających cechy zbrodniczej psychozy. Niesłychane wrażenie wywarł nowy list mordercy, nadesłany düsseldorfskiemu dziennikowi komunistycznemu, w którym zbrodniarz zapowiada nowy zamach, wymieniając szczegółowo okolicę, gdzie zamierza go dokonać. Pocztówka nadesłana innemu dziennikowi zawiera m. in. takie zwroty, jak: „Piję krew", „Gdzie kucharzy sześć, tam niema co jeść — szukajcie dalej".

„Ojciec zwycięstwa" Clemenceau.

(czyt. Klemanso)

(Podaną w zeszłym numerze „Ludu Kat." notatkę o śmierci tego polityka uzupełniamy opisem jego tryumfu).

O podpisanem d. 11-ego listopada 1918 r. o godz. 5 rano zawieszeniu broni rozeszła się wiadomość w Paryżu już w ciągu przedpołudnia, ale ogłoszenie dosłownego brzmienia układu w Izbie Posłów w Palais Bourbon i w Senacie w Palais du Luxemborg wstrzymano do godziny 4-tej.

Palais Bourbon już koło godziny 3-ciej oblany był morzem ludzkiem, które pod ciągłym naporem wcisnęło się także w wewnętrzny dziedziniec gmachu. Wśród okrzyków i śpiewu raz po raz wołania: „Clemenceau! Clemenceau!" Ludność chce go widzieć. Najświetniejsi mówcy Izby, zjawiają się na balkonach i przemawiają. Ale tłum czeka przedewszystkiem na Clemenceau.

W sali i na galerjach gwar, wrzenie, niecierpliwość. Nagle, przez rój posłów, stara się niespostrzeżenie przecisnąć ku ławie rządowej starzec, w którego twarzy przyrodzona twardość walczy widocznie z przemożnem wzruszeniem. Ale dostrzeżono nagie sklepienie czaszki, ostre oczy, krzaczaste brwi, szerokie, białe wąsy. To Clemenceau. Otwiera się droga w ciżbie, ale równocześnie wszystko wstaje i zrywa się nieopisana burza hołdu, wdzięczności, radości.

Za chwilę Clemenceau jest na mównicy. W ręku ma dokument zawieszenia broni. Bez wstępu niemal zaczyna czytać. A trzeba znać ten dokument w dosłownem brzmieniu francuskiem, aby zrozumieć, jak każda chwila czytania, każdy nowy artykuł potęgować musiał wrażenie. Bo od pierwszych słów jasnem było, że to nie jest układ. Tam nie słychać dwu głosów, ale tylko jeden. To jędrny i twardy rozkaz, rzucany krótko i dobitnie: natychmiastowe opuszczenie, wydanie w czasie oznaczonym, zupełne zrzeczenie się i t. d,

Zaraz na początku mówi się o Alzacji i Lotaryngji, narówni z Belgją, Luxemburgiem, Francją, jako o krajach opanowanych najazdem wojennym, niejako przez połączenie w jeden najazdu z 1914 z najazdem z 1870 r.:

A zatem sprawa Alzacji i Lotaryngji jest odrazu załatwiona, jako proste opróżnienie ziemi francuskiej wraz z tem, co zajęto w tej wojnie.

Kiedy zaś z mównicy padają te ciężkie słowa i następnie dalsze o wydaniu broni, o pasie nadreńskim, o uwolnieniu jeńców jednostronnem, o **zniesieniu trakiatów brzeskiego** i bukaresztenskiego, kiedy Izba przyjmuje je kolejno huraganami oklasków i okrzyków, równocześnie z zewnątrz, z miasta, odzywa się huk dzia-

ła pierwszy, potem drugi, potem dziesiąty, jakby na podkreślenie każdego artykułu potężnym i głębokim grzmotem; to salwa na zwycięstwo z niedalekiego gmachu Inwalidów; aż Clemenceau, po kilku strzałach, wśród przerwy w czytaniu, z wzrokiem skierowanym gdzieś w górę, ku kopule sali, zasłuchany w dochodzące gromkie wybuchy, mruszy półgłosem: „Ładny akompanjament!"

Po przeczytaniu dokumentu, Clemenceau mówi krótko:

„W imieniu narodu francuskiego, w imieniu rządu republiki francuskiej, przesyłam pozdrowienie Francji jednej i niepodzielnej odnalezionym ziemiom Alzacji i Lotaryngji."

A potem, stwierdziwszy, że już przed zawieszeniem broni Francja uwolniła się siłą oręża, oraz złożywszy hołd wielkim poległym i zapowiadając powitanie żywych pod Łukiem Tryumfalnym, na sam koniec w jednem z tych zdań, które pozostaną na zawsze, ogarnia wieki przesławnej historji Francji:

„Dzięki nim, Francja, wczoraj żołnierz Boga, dzisiaj żołnierz Ludzkości, będzie po wsze czasy żołnierzem Ideału".

Wśród uniesienia powszechnego, gdy naprzód sala tręsie się od okrzyków: „Vive Clemenceau, vive la République, vive la France"!, gdy następnie wszyscy jak jeden mąż, wraz z galerjami, ławami dziennikarskiemi, ba! nawet lożami dyplomatycznemi, stojąc, śpiewają Marsyljankę, Clemenceau opuszcza Izbę Posłów, aby udać się do Senatu.

Tu, w Senacie, już minister spraw wewnętrznych, Pichon, przeczytał dokument. Clemenceau wchodzi na salę. Ale oto, idąc ku ławie rządowej, nagle zbacza. Idzie ku miejscu, na którem siedzi starszy jeszcze od niego, bo 91-letni świadek klęski z przed pół wieku, twórca obrony narodowej w r. 1870-ym u boku Gambetty, członek wraz z nim zgromadzenia narodowego r. 1871-go, senator de Freycinet. I na oczach całego zebrania ściskają się dwaj starcy w tej chwili, na którą kilkadziesiąt lat czekali. A wzruszenie dochodzi do najwyższego napięcia, gdy jeden z senatorów zaczyna odczytywać majestatyczny akt protestu posłów alzacko-lotaryńskich w Assemblée Nationale d. 17-go lutego 1871 r. przeciw aneksji, pod który położyli wówczas swe podpisy także niektórzy inni posłowie, a między nimi de Freycinet i Clemenceau.

Tymczasem Izba Panów, w dalszym ciągu posiedzenia tego dnia, uchwala 427 głosami przeciw 1 brzmienie przyjętej już w senacie ustawy, która będzie użyta we wszystkich urzędach gminnych i wszystkich szkołach całej Francji, a w której ogrom tego hołdu przekazanego w pokolenia idzie w parze z najpiękniejszą prostotą:

„Obywatel Jerzy Clemenceau prezydent min. w czasie wojny i marszałek Foch, generalissimus armji aljantów dobrze zasłużyli się ojczyźnie".

Zasłużyli się ojczyźnie: oto najwyższy wyraz uznania Francji dla własnych synów.

W kilka dni później parlament francuski w drugiej ustawie stwierdził, że narody, wojska i rządy sprzymierzone zasłużyły się ludzkości.

GARNEK ZE STAREMI MONETAMI POLSKIEMI. We wsi Byczyce, pow. nowogródzkiego, włościanin Andrzej Koszko, wykopał garnek ze staremi monetami złotemi polskiemi z wieku XVIII, oraz większą ilość monet srebrnych z roku 1828. Koszko nie orjentując się w wartości tych monet, sprzedał je w jednym ze sklepów spożywczych w Nowogródku.

KOMUNIKAT.

W sobotę dnia 28 grudnia o godz. 10 rano w lokalu red. „Ludu Katolickiego" przy ulicy Karmelickiej 29 odbędzie się **posiedzenie Rady Nadzorczej** Spółki Wyd. „Lud Katolicki" z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji.
3) Bilans.

4) Reorganizacja Rady Nadzorczej.
5) Wnioski.

W tymże lokalu w dniu o godz. 11.30 przed południem odbędzie się:

WALNE ZEBRANIE
Spółki Wyd. Handl. „Lud Katolicki"

z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu z ost. Walnego Zgromadzenia.
2) Reasumpcja Uchwały Walnego Zgrom.
a) z dnia 19 kwietnia 1926, zatwierdzającej Bilans na r. 1925.
b) z dnia 5 lutego 1927 zatwierdzającej Bilans za rok 1926.
c) z dnia 2 sierpnia 1928 zatwierdzającej Bilans za rok 1927.
3) Zatwierdzenie bilansów za rok 1925, 6, 7 8.
4) Zmiana artykułu 8 statutu co do wysokości 1 udziału.
5) Wybór Rady Nadzorczej i Zarządu.
6) Wolne wnioski.

(W razie przybycia małej liczby członków zebranie odbędzie się nieodwołanie pół godziny później).

Ks. Dr. Józef Lubelski (prezes)

Szkoła Rolnicza Męska „Mieczysławów".

Założona w 1911 r Szkoła Rolnicza „Mieczysławów" rozpoczyna nowy rok szkolny dn. 15 stycznia 1930 r.

Program nauki taki sam jak w innych szkołach 11-miesięcznych. Uczniowie odbywają praktykę rolniczą, ogrodniczą i pszczelniczą we wzorowo urządzonem gospodarstwie, ogrodzie i pasiece szkolnej. Przy szkole są warstaty stolarskie i koszykarskie, gdzie uczniowie pod kierunkiem nauczycieli uczą się tych rzemiosł w zakresie potrzebnym dla rolnika. Zajęcia praktyczne trwają 3—4 godzin. Zajęcia teoretyczne trwają w zimie 6 godzin, w lecie 5 g. Celem przygotowania uczniów do pracy społecznej są w szkole prowadzone: sklepik uczniowski, straż pożarna, kółko uczniowskie, teatr uczniowski, sport, przysposobienie wojskowe, konkursy rolnicze i t. d.

Dotychczas ukończyło szkołę 600 wychowanków, którzy są zorganizowani w Związku „Starych Mieczysławowiaków".

Szkoła wysyła na żądanie program nauki i warunki przyjęcia. Nauka bezpłatna. Uczniowie opłacają w internacie rzeczywisty koszt utrzymania.

Adres: Szkoła Rolnicza Mieczysławów, powiat i poczta Kutno, skrzynka Nr. 52.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień.

8 Niedziela. Niep. Poczęcie N. M. P.
9 Poniedziałek. Leokadji
10 Wtorek: N. M. P. Loret.
11 Środa. Damazego
12 Czwartek. Aleksandra
13 Piątek. Łucji
14 Sobota. Nikarego.

GRZECHY MARJAWITÓW. Nowa rozprawa sekciarza Kowalskiego. W poniedziałek rozpoczął się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie proces osławionego marjawity Jana Marji Michała Kowalskiego. W zeznaniach świadków przewinął się przed sędziami obraz nieprawdopodobnej rozpusty uprawianej przez marjawitów i marjawitki.

Zeznania były tak wymowne i wiarogodne, że Sąd Okręgowy w Płocku w całości stanął w swym wyroku na stanowisku aktu oskarżenia, zarzucającego „arcybiskupowi" Kowalskiemu uprawianie rozpusty z nieletniemi dziewczętami.

Wyrok Sądu skazał Kowalskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Poniedziałkowa rozprawa w Sądzie Apelacyjnym wyznaczona została z powodu skargi skazanego Kowalskiego na wyrok pierwszej instancji.

Na rozprawę powołano długi szereg świadków.

Staną więc przed sądem b. mandolinistki oskarżające Kowalskiego o czyny lubieżne. B. mniszki marjawickie oskarżają Kowalskiego o zniewolenie.

Wniosku o przeprowadzenie oględzin w klasztorze płockim Sąd nie uwzględnił. Natomiast dodatkowo w ostatnich dniach, na wniosek prokuratora postanowił powołać na rozprawę jako świadków Tołpychową, autorkę pierwszych pamiętników o stosunkach marjawic-

kich w klasztorze i ks. Krygiera, proboszcza w parafji na Powązkach.

Proces potrwa około tygodnia.

ZA GRUSZĘ ZABIŁ OJCA SIEKIERĄ. We wsi Pietygory, pow. Zdołbunów, zaszedł ohydny wypadek ojcobójstwa. Oto Kiryło Nestoruk jawił się w sadzie i zaczął rąbać starą gruszę. Na tle sprzeczki o prawo do tej gruszy, syn Aleksander chwycił siekierę, uderzył ojca z całej siły w głowę, tak że nieszczęśliwy na miejscu wyzionął ducha. Wyrodny syn po zamordowaniu ojca sam oddał sie w ręce władz.

KREDYT DLA MAŁEGO ROLNICTWA

W wyniku uchwał, powziętych na konferencji w ministerstwie rolnictwa, postanowiono, iż rozdział przyznanego kredytu w wysokości czterech miljonów złotych dla kas Stefczyka, przeznaczonego na zaliczki zbożowe, przeprowadzi zjednoczenie zw. sp. roln. przy pomocy Banku Polskiego i Banku Rolnego.

Ministerstwo skarbu opracowuje polecenie dla Banku Rilnego przekazania zjednoczeniu zw. sp. rol. sumy dwóch milj. kredytu obrotowego, przeznaczonego na złagodzenie sytuacji w drobnem rolnictwie.

Zjednoczenie zw. sp. roln. przystąpiło do opracowania projektu formy zastosowania kredytu pod rejestrowany zastaw zboża w ten sposób, by drobni rolnicy mogli z niego korzystać przez obniżenie oprocentowania oraz na zasadzie przejmowania części kosztów udzielania tego kredytu przez państwo. Jednocześnie opracowywuje się projekt uruchomienia warrantowych składów.

PRZYMUS UBEZPIECZENIA OJCÓW.

Min. reform rolnych opracowało niedawno projekt, zmierzający do powstrzymania nadmiernego podziału gruntów, zwłaszcza w małych i karłowatych gospodarstwach, co zazwyczaj bywa przy dziedziczeniu gospodarstw przez liczne potomstwo.

Projekt przewiduje wprowadzenie pewnego rodzaju przymusu ubezpieczeniowego na życie dla ojców rodziny, po których śmierci premia asekuracyjna wypłacana byłaby jednemu spadkobiercy na spłatę reszty rodzeństwa.

JAK UMARŁ CLEMENCEAU?

W dniu śmierci odwiedził wielkiego starca przyjaciel jego, biskup de la Valette Montbrun i modlił się przy jego łożu. Wiadomo, że przeżegnał on konającego, i zapewne udzielił mu absolucji in articulo mortis. Gdy się o tem dowiedziano powstał wielki rumor w kołach radykalnych, i pojawiły się komunikaty, że żaden ksiądz nie był wzywany, że „pan" Valette Montbrun odwiedził chorego w charakterze przyjaciela etc. Cała ta polemika prasowa wyglądała dość przykro. W każdym razie, biskup był w pokoju konającego, a pielęgnowała go nie siostra świecka, lecz zakonnica.

DZIENNIK WATYKAŃSKI O MARSZ. PIŁSUDSKIM.

Omawiając sytuację w Polsce organ Watykanu „Osservatore Romano" twierdzi, że w przeciwstawieniu do przeciwników rewizji Konstytucji, Marszałek Piłsudski jest czynnikiem, który uosabia siłę polityczną, wojskową i rządową. Sytuacja jest naprężona, lecz — jak dosłownie pisze dziennik — obserwatorowie mówią, że w dniu Wniebowzięcia 1920 r. było gorzej, jednakże Marszałek Piłsudski zbawił Polskę.

OKRUTNA ŚMIERĆ HABIBULLAHA.

Zwłoki rozdziobały orły i sępy...

Londyński „Daily Mail" ogłasza w ostatnim numerze sensacyjne szczegóły egzekucji, wykonanej w Afganistanie na osobie uzurpatora władzy królewskiej Habibullaha i jego sztabu. Habibullah, który jak wiadomo, zanim zagarnął władzę, był woziwodą i zwał się Bacha Sakao, został uwięziony przez zwycięskie wojska Nadir Khana. — W dniu egzekucji Habibullah i jego ministrowie wleczeni byli końmi aż na miejsce stracenia. Przy najmniejszym ruchu oporu straże biły ich, tłum zaś obrzucał błotem i przekleństwami.

Szubienice ustawione były na lotnisku. Habibullah ze związanemi rękami i nogami zaprowadzony został pierwszy pod szubienicę. W ślad za nim poszło jego pięciu ministrów. Stryczce kurzadzony był w ten sposób, iżby śmierć nie była natychmiastowa, lecz następowała powoli. Po 5 minutach zdjęto skazańców z szubienicy i następnie rozstrzelano.

Trupy skazańców nie zostały pogrzebane, lecz pozostawione na ziemi, gdzie rozdziobały je orły i sępy...

Powsinoga maszeruje na Wadowice.



Jezdem człek spokojny, że choć do rany przyłóż. Nie wiem czego odemnie chcą wselinijakie Wicki i Kantki, bo kiej ja sam śpojrzę w lustro to jaże nad swoją dobrą gębą płakać chcę.

A i do partyj nijakiej nie należę. Syćkim rad byłbym wygodzić. Niech se i Wyzwoleńcy żyją, bo to tyż ludzie pono, niech Stapińczyki zdrowo się chowają, bo tyż są potrzebne jako potrzebne są pono wszy, pluskwy i insze naród gryzące robactwo.

Ja rad jestem że żyję i chodzę po tym świecie a kiej do mnie się odezwie po przyjacielsku jaki powsinoga radykalny tom już w siódmem niebie, jako że to znak, że jest w naszym narodzie janielska zgoda i miłujące się są moje rodaki.

Dobry ze mnie chłop z kościami.

Na tej mojej dobroci to ino się Putek poznał.

Poznał się a jako to było to wam opowiem. Idę niedawno z Wadowic ku Choczni, błocisko było jak djasi — po kolana i choć to ja nijakich kaloszów nie noszę, wiadomo — beskidzki „Powsinoga", to ledwie człek bose nożyska z mazi wyciąga. Idę, idę i myślę, że niedaleko musi być już Chocznia, jako że cosi zaśmierdziało rychtyk tak jak przy Putkowej chałpie, kiej mu kole dzwonów łońskiego roku pomagałem. Wiaterek od Choczni powiał mi w gębę i słyszę jakowyś tupot, gwar i dzwonienie.

Procesyja — myślę — czy co?

Patrzę lepiej, wlecze się w błocisku kilkanaście bab, kiecki zadarły, bo błoto po kolana, kielo telo obdartusów, a na samym czele cosi cyrwonego, rychtyk jako ten judas co go chłopaki we wielgi tydzień z wieży kościelnej rzucają. Idzie ten malućki nieduży i niesie pod pachą księgi wielgachne a w rękach okrutne pieczęcie trzymie. Naród za nim idzie a nad nim fana skradziona z P. W. K. pofajdana kosula — sztandar Wyzwolenia.

Jako że p. wójt i kole kościelnych spraw narabia sedł za nim dziad z dzwonkiem i zbyrcoł.

Pieknie było.

Pewnikiem do Rzymu idzie abo do Kalwaryi, myślę, za grzechy żałować.

Ledwiem se to pomyślał pon Putek zbliżył się ku mnie i — poznał mnie.

Stanął — stanęli i inni.

— Kany to panie wójcie? pytam, zdjąwszy kapelus.

P. wójt pocerwieniał jesce wiencel na tę moją nieświadomość i tak rzecze.

— Powsinogo! jesteś świadkiem wielkiej chwili, wielgiego momentu.

Jak Mussolini na Rzym, jako Piłsudski na most, tak ja idę na Wadowice — po władzę! Z oczu p. wójta posypały się skry — dzwonki zazbyrcały a fana załopotała na żyrdzi i większy od niej smród uderzył, a baby pisnęły: „Na Wadowice"!

Chodź z nami powsinogo — rzekł p. wójt — Nie łam chłopskiej solidarności i prowadzi ze mną te pokrzywdzone masy na pomstę, na bój o sprawiedliwość.

Ja człek spokojny, ale jak mi chto rzeknie: „solidarność", abo: „sprawiedliwość", abo insze takie zmyślne słowo, to mię matura zbiera. Jak nie zdejmę kapelus, jak nie wrzasnę: „Idę z wami" to jaze wrony, co se na wierzbie siedziały, rozsypały się po niebie.

— Teraz, kiej jest nas więcej — wrzasnął Putek — teraz bracia marrrsz!! i coby było lekcej iść w marsiu, zaśpiewał:

„Kiej ja wójtem nie zostanę
Cymcyrymcymcym,
To starostę rżnę o ścianę
Cymcyrymcymcym."

A naród za nim:

Cymcyrymcymcym."

Śpiewając ten wyzwoleńcowy hymn szliśmy se droga.

Ja i pan wójt na przodku a naród na zadku, jako być powinno we wszelkiej organizacyji nawet demokratycznej

Po drodze wziąłem od dziada torbę z dzwo-

neckiem, jako, że mnie na nocelnika tego marsiu Putek zaawansował.

I syćko byłoby się udało fajnie jako Mussoliniemu, abo i Piłsudskiemu, kieby czorci nie byli nadnieśli dwóch policajów. Ja jezdem człek odważny, i Putek tyż, ale jaze dwóch naraz to za dużo. Kiej ich ujrzeliśmy — ja prasnałem o ziemie dzwonecek, Putek księgi i w pole. Chłopy ino ostały i baby na placu.

Co się stało dalej to nie wiem ino telo pamiętam, że w onej ucieczce to mi pon wójt dał na przechowanie pieczęcie gminne, coby do komisarskich rąk się nie dostały.

Kiej więc chto z was chłopy ma do p. posła jenteres — abo 100 morgów ziemi chce za bezdurno, abo chce być ministrem, abo chce ostać zarządcą dóbr kościelnych, abo inszym dygnitarzem, jako mi p. wójt obiecali, to niech się zgłosi ku mnie (siedzę przy wierzbie suchej pod Chocznią) to mu tak przypieczętuję, że i p. wójt lepiej nie potrafią.

Byłoby syćko dobrze, kieby od tej procesyi i uciekania nie otrząsł se człek sumienia.

Trza mi będzie na kurację iść do Scawnicy, będę se hań pił „Magdalenkę" i choć co tam ujrzę.

Niech więc, chto kole tych pieczęci ma sprawę, szuka mię na tej drodze.

Do widzyska...

P. S. A książki gminne, co je p. Putek uronił, kiej kto znajdzie, to niech je do redakcyi „Chłopskiego Sztandaru" odniesie.

Powsinoga (m. p.)

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danii 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.